

Kościół a wybory prezydenckie A.D. 2010

Autor tekstu: **Paweł Borecki**

W okresie ostatnich wyborów prezydenckich w Polsce, a także bezpośrednio po aktach elekcji — 20 czerwca i 4 lipca 2010 r. — polska opinia publiczna była świadkiem wyraźnego politycznego zaangażowania znaczącej części duchowieństwa katolickiego, w tym również szeregu biskupów na czele z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefem Michalikiem, po stronie Jarosława Kaczyńskiego oraz Prawa i Sprawiedliwości. Pięciu duchownych katolickich weszło w skład honorowego komitetu wyborczego prezes PiS. Również episkopat polski kolegialnie, jak można sądzić, wyraził preferencję na rzecz J. Kaczyńskiego. W komunikacie z 352. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, przyjętego 18 czerwca 2010 r. apel o udział w wyborach poprzedzał negację zabiegów *in vitro* przez biskupów. Bronisław Komorowski był tym kandydatem, który w przeciwieństwie do Jarosława Kaczyńskiego opowiedział się otwarcie za finansowaniem tego typu zabiegów z budżetu państwa. Takie zestawienie musi dawać do myślenia...

Otwarte zaangażowanie części kleru po stronie Kaczyńskiego przeciwko Komorowskiemu może budzić u niektórych obserwatorów zdziwienie. Zarówno bowiem były Marszałek Sejmu jak i były premier to kandydaci, których konfesja katolicka nie budzi wątpliwości. Żaden z nich nie głosił postulatów godzących w interesy Kościoła instytucjonalnego, obaj uznawali pierwszoplanową rolę katolicyzmu w polskim życiu publicznym. Natomiast Jarosław Kaczyński, o czym zdawali się zapominać popierający go hierarchowie, w 2007 r. nie miał oporów, aby wraz z bratem — Prezydentem Lechem Kaczyńskim — otwarcie ingerować w proces nominacji ordynariusza warszawskiego. Pozwolił sobie nawet na formułowanie postulatów wobec papieża Benedykta XVI, dotyczących organizacji Kościoła w Polsce tzn. kwestii lokalizacji stolicy prymasowskiej. Kaczyńscy zatem otwarcie naruszyli konstytucyjną i konkordatową zasadę niezależności Kościoła w swoim zakresie, w szczególności pogwałcony został art. 7 Konkordatu z 1993 r. Na coś podobnego zapewne nie powazyłby się Bronisław Komorowski, nieśmiało wspominający w kampanii o konieczności przestrzegania zasady wzajemnej autonomii Kościoła i państwa w swoim zakresie.

Naturalnie rodzi się zatem pytanie o przyczyny wyraźnego poparcia części hierarchii, duchowieństwa i tej głośniejszej części laikatatu katolickiego dla Prezesa PiS. W warunkach zachowywania milczenia przez pozostałą część Kościoła, to oni stali się jego ikoną.

Przede wszystkim J. Kaczyński oferuje swoim kościelnym aliantom w istocie rzeczy model Państwa Polskiego jako państwa katolickiego, opartego na fałszywym już dziś z punktu widzenia socjologicznego stereotypie Polaka-Katolika. Lider PiS dawał temu wyraz jeszcze jako przywódca Porozumienia Centrum. W szczególności w 1996 r. z charakterystyczną dla siebie stanowczością konstatował: *Kto usiłuje wypchnąć Kościół z życia publicznego, pozbawić go historycznie ukształtowanej roli, ten podnosi rękę na Polskę [...]*. ^[1] Podczas swojego exposé w Sejmie w 19 lipca 2006 r. Jarosław Kaczyński stwierdził m.in.: *Kościół jest depozytariuszem jedynej, powszechnie znanego i na ogół przynajmniej deklaratywnie przestrzeganego systemu wartości. Polska jest pod tym względem krajem niemalże jednolitym. Godzić w tę instytucję, to godzić w fundamenty polskiego życia narodowego. Nie mówię tutaj niczego nowego, mówię rzeczy oczywiste, ale sądzę, że warto je przypomnieć. Polski rząd, rząd pod moim kierownictwem będzie tym pamiętał.* (źródło: Sprawozdanie stenograficzne z 22. posiedzenia Sejmu RP, V kadencja, Warszawa 2006, s. 169-170). W sumie z wystąpienia nowego premiera wyłaniała się wówczas jakże miła sercu wielu duchownych endecka wizja Wielkiej Polski Katolickiej, w której katolicyzm miałby zapewniony faktycznie status religii oficjalnej i dominującej. Warto jednak zaznaczyć, że ceną realizacji tego ideału byłaby zapewne wolność Kościoła w relacjach z państwem i jego wiarygodność wobec wiernych.

Jarosławowi Kaczyńskiemu obce są nie tylko liberalne ale także soborowe zasady relacji między Państwem a Kościołem. Tych zasad nie rozumie, a być może nawet w pełni ich nie zna. Będąc premierem dał on wyraz optowania za rozwiązaniami nawiązującymi do dziewiętnastowiecznego systemu zwierzchnictwa Państwa nad wyznaniem. Kaczyński religię i instytucje kościelne traktuje instrumentalnie, jako czynniki służące mobilizacji elektoratu, ewentualnie legitymizacji swej władzy. Lapidarnie rzecz ujmując stanowią one dla prezesa PiS przede wszystkim „instrumenty rządzenia”. Episkopat Polski niestety nie jest w stanie pojąć, że najlepszą gwarancją ochrony religii i Kościoła przed politycznym uprzedmiotowieniem jest rozdział Kościoła i państwa. To on zapewnia, że Kościół

nie jest zmuszony żyrować przedsięwzięć swoich rzekomych politycznych sojuszników, dzielić z nimi ich porażek i upadków.

Liczna część duchowieństwa i laikatu mogła poprzeć J. Kaczyńskiego także z innych, głębszych przyczyn. Prezes PiS uosabia autorytarną, by nie rzec absolutystyczną, koncepcję sprawowania władzy. Dowodem tego jest przede wszystkim sposób kierowania przez niego jego własną partią — najpierw Porozumieniem Centrum, a współcześnie Prawem i Sprawiedliwością. Owa koncepcja jest immanentnie bliższa duchowieństwu katolickiemu niż model kierownictwa demokratycznego. Wszak Kościół Katolicki jest instytucją na wskroś autorytarną. Szczególnie wspomniane zjawisko jest dostrzegalne w Polsce, gdzie rola laikatu jest wciąż bardzo ograniczona. Kościół jest dalece sklerykalizowany, a masy wiernych przeważnie bierne. Ideałami autorytaryzmu katolicycy duchowni nasiąkają już od najwcześniejszych lat formacji w seminarium. Następnie ów autorytaryzm jest realizowany w praktyce duszpasterskiej i kościelnej. W tych warunkach ustrój demokratyczny może bardzo łatwo jawić się nie tylko jako coś gorszego, nieefektywnego, nie w pełni zrozumiałego, wręcz jako zagrożenie. Zachowania części polskiego kleru na tle historii Kościoła nie są czymś szczególnym. Kościół katolicki w XIX i w I poł. XX niejednokrotnie popierał reżimy autorytarne, czy totalitarne przeciwko ustrojom demokratycznym, by wymienić tylko Salazara w Portugalii, Franko w Hiszpanii, czy Dollfusa w Austrii.

Kościół polski wybory prezydenckie A.D. 2010 przegrał w wielu wymiarach. Przegrał je w wymiarze wizerunkowym, ponieważ wybory dowiodły, że Kościół hierarchiczny jest dziś politycznie podzielony, że Episkopat nie jest zgodną całością. Definitywnie rozwiany został mit hierarchii jako monolitu, mit stanowiący jeden z filarów pozycji Episkopatu, jego autorytetu, w okresie Polski Ludowej. Twarzą polskiego katolicyzmu stali się hierarchowie o proveniencji integrystycznej — abp J. Michalik, bp Dydycz, bp K. Ryczan oraz Radio Maryja. Przekaz medialny ten obraz utrwalił, ukazując tygodniami grupę sfanatyzowanych katolików okupujących część Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie wokół tzw. krzyża smoleńskiego przy Pałacu Prezydenckim. Dla wielu, zwłaszcza młodych odbiorców, Kościół i katolicyzm stały się synonimami obskurantyzmu, fanatyzmu, czy mówiąc językiem młodzieżowym — „obciachu”.

Wybory w 2010 r. dowiodły jak dalece jest obce polskiej hierarchii nauczanie Jana Pawła II w sprawach relacji państwo-Kościół, czy na temat zaangażowania duchowieństwa w działalność polityczną. Stanowisko papieża wyraźnie potwierdza rozróżnienie kompetencji duchowieństwa i wiernych świeckich w tej dziedzinie. *Katechizm Kościoła Katolickiego* głosi, że *do pasterzy Kościoła nie należy bezpośrednio interweniowanie w układy polityczne i organizację życia społecznego. Zadanie to wchodzi w zakres powołania wiernych świeckich, którzy działają z własnej inicjatywy wraz z innymi współobywatelami.* Toteż według Jana Pawła II: *Kapłan [...] powinien zrezygnować z włączania się w aktywne uprawianie polityki — zwłaszcza wtedy, gdy wyraża ona interesy jednej grupy, co jest niemal nieuchronne [...]. Tym bardziej powinien unikać ukazywania swego wyboru jako jedynie słusznego, a w obrębie wspólnoty chrześcijańskiej powinien szanować dojrzałość ludzi świeckich, co więcej, musi pomagać im w jej osiągnięciu poprzez formacje sumień.* W opinii papieża [...] *partii politycznej nie można nigdy utożsamiać z prawdą Ewangelii, dlatego też żadna partia, w odróżnieniu od Ewangelii, nie może stać się nigdy przedmiotem absolutnego wyboru.* [2] Innymi słowy Kościół nie powinien i nie zamierza dać się wplątać w wybór jakiegokolwiek bloku politycznego czy partyjnego, jak zresztą nie wyraża poparcia dla takiego czy innego rozwiązania instytucjonalnego czy konstytucyjnego, byle szanowało ono prawdziwą demokrację. Zgodnie ze stanowiskiem Synodu Biskupów w 1971 r. potwierdzonym następnie przez Jana Pawła II przejęcie przez Kościół „zastępstwa politycznego” jest dopuszczalne tylko w sytuacji wyższej konieczności, gdy instytucje publiczne są dysfunkcyjne lub nieukierunkowane i istnieje poważne zagrożenie dla sprawiedliwości, pokoju i zachowania praw człowieka. „Zastępstwo polityczne” Kościoła winno mieć zarazem charakter przejściowy i ograniczony w czasie. Skądinąd nasuwa się refleksja, jak bardzo zaledwie 5 lat po śmierci Jana Pawła II w praktyce debaty publicznej w Polsce oraz w życiu kościelnym wyciszeniu uległo jego nauczanie i odległa stała się jego postać.

Postawę części duchowieństwa oraz episkopatu podczas wyborów prezydenckich w 2010 r. należy oceniać w kategoriach bardzo wyraźnego regresu nie tylko na tle rozwoju nauczania społecznego Kościoła powszechnego, ale także w kontekście doświadczeń obecności Kościoła w polskim życiu publicznym po roku 1989. Stopień zaangażowania w kampanię wyborczą w 2010 r. można porównać jedynie do kampanii przed wyborami parlamentarnymi jesienią 1991 r. oraz przed wyborami prezydenckimi w 1995 r. Wówczas episkopat wskazywał wręcz na religijny wymiar głosowania. W 1991 r. aż czterokrotnie biskupi zabrali publicznie i zbiorowo głos w sprawie wyborów udzielając poparcia Wyborczej Akcji Katolickiej. Po przegranych wyborach w 1995 r. Lech Wałęsa został przez Prymasa kard. Józefa Glempa zakwalifikowany jako przedstawiciel chrześcijaństwa.

W 1997 r. na polski episkopat oddziaływał jeszcze tonująco Jan Paweł II. W *Orędziu do Konferencji Episkopatu Polski* wręczonym hierarchom podczas pielgrzymki papieskiej życie polityczne, gospodarcze oraz kulturalne zostały uznane za sferę aktywności świeckich, podejmowanej przez nich jako wiernych członków Kościoła zgodnie z zasadami Ewangelii, ale w imieniu własnym. *Niewątpliwie należy im w tym pomagać ale też nie trzeba wyręczać* - stwierdził papież. Współcześnie nauczanie papieskie zostało przez szereg hierarchów zwyczajnie zapomniane. Tym bardziej jeszcze raz stało się jasne, że Kościół w Polsce jedynie połowicznie przyjął nauczanie Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza tę jego część, która dotyczy relacji między Kościołem a wspólnotą polityczną. W debacie publicznej, w wypowiedziach hierarchów nie występuje obecnie wyrażona w konstytucji *Gaudium et spes* zasada: *Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne*. Natomiast stwierdzenia zawarte w soborowym *Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła*, że *w żadnym wypadku [Kościół — przyp. P. B.] nie chce wtrącać się w rządy ziemskiego państwa. Nie żąda dla siebie żadnej prerogatywy prócz tej, aby pomocą Bożą mógł służyć ludziom miłością i wiernym posługiwaniem*, to we współczesnych realiach naszego kraju zupełna mrzonka. Dzisiejszy Kościół w Polsce jawi się zatem nawet na tle konserwatywnego Kościoła powszechnego jako anachroniczny.

Największym błędem zaangażowanej politycznie części Kościoła instytucjonalnego w okresie wyborów prezydenckich było zastosowanie kryteriów religijnych do spraw politycznych. Nawoływanie podczas nabożeństw w mniej lub bardziej zawołowanej formie do głosowania na Jarosława Kaczyńskiego, straszenie odmową udzielenia sakramentów dla tych, którzy poprą Bronisława Komorowskiego, to wszystko powodowało, że przekaz religijny mieszał się z przekazem politycznym. Część hierarchii katolickiej wciąż zdaje się hołdować zgubnemu przeświadczeniu, że tożsamość religijna powinna determinować wybory polityczne. Wszakże to nie kto inny tylko obecny lider polskiego episkopatu — abp Józef Michalik w 1993 r. przed wyborami parlamentarnymi wzywał: *Katolik ma obowiązek głosować na katolika, chrześcijanin na chrześcijanina, muzułmanin na muzułmanina, żyd na żyda, mason na masona, komunista na komunistę [...]*. Kościół Katolicki w Polsce zaczął nabierać cech Kościoła partyjnego. Należy powiedzieć to jednoznacznie: ci duchowni, a zwłaszcza hierarchowie, którzy zaangażowali się w kampanię polityczną związaną z wyborami parlamentarnymi sprzeniewierzyli się istocie Kościoła — jego powszechności, uniwersalności, czyli katolickości. Efektem tego typu działań stała się degradacja religii do rangi jednego z instrumentów w walce politycznej, a Kościoła instytucjonalnego do roli jednej z grup politycznego nacisku. Rzesze ludzi zapewne odwróciło swoje twarze do Kościoła, wypychanych z swojej wspólnoty religijnej przez rozpolitykowaną część kleru. Można zatem rzec, parafrazując słowa Jarosław Kaczyńskiego z lat 90-tych XX w. o Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowym, że droga do dechrystianizacji Polski współcześnie wiedzie przez PiS, prezesa tej partii oraz zaangażowaną politycznie część duchowieństwa katolickiego.

Angażując się w poparcie kandydata o charakterze autorytarnym, którego stosunek do instytucji demokratycznych jest ambiwalentny, zaś do liberalnego, pluralistycznego społeczeństwa — wręcz negatywny, Kościół dla wielu zasadnie może dziś jawić się jako instytucja niewiarygodna, wręcz stanowiąca zagrożenie dla demokracji oraz swobód obywatelskich. Nastąpiło bowiem jego utożsamienie w świadomości znaczącej części obywateli z politykiem i ugrupowaniem postrzeganymi jako antysystemowe — negującymi proces polskich przemian liberalno-demokratycznych, których uosobieniem jest III Rzeczypospolita.

Postawa Kościoła w okresie prezydenckiej kampanii wyborczej oraz bezpośrednio po jej zakończeniu niewątpliwie przyspieszy proces laicyzacji społeczeństwa polskiego. Jest on szczególnie wyraźny wśród młodego pokolenia, czego dowiodła demonstracja pod Pałacem Prezydenckim w nocy z 9 na 10 sierpnia 2010 r. Około 5 tysięcy ludzi przyszło wówczas na Krakowskie Przedmieście w środku nocy, zwołanych z inicjatywy kucharza Akademii Sztuk Pięknych. Już ujawniły się publicznie postawy antyklerykalne, chociaż niejednokrotnie w formie destrukcyjnej — niszczenia krzyży w miejscach publicznych, czy obraźliwych napisów na murach Kościołów. Od Kościoła odchodzą dziś nawet te osoby, które jeszcze niedawno częstokroć były głęboko zaangażowane w jego działalność. A może zwłaszcza tego rodzaju osoby — dla których Kościół nie jest (był) tylko instytucją zapewniającą obsługę duszpasterską chrztów, komunii, ślubów i pogrzebów, czy gwarantującą jakoby polisę ubezpieczeniową na życie — po śmierci. Kościół Katolicki w Polsce nie ma już dziś rządu dusz w społeczeństwie. Stracił charakter ogólnonarodowego autorytetu. Sam przyczynił się do własnej degradacji do kategorii jednego z wpływowych lecz partykularnych lobby, jak np. emeryci i renciści, rolnicy czy producenci nośników energii. Zbiega się to z bardzo poważnym kryzysem wiarygodności Kościoła powszechnego, spowodowanym zwłaszcza ujawnieniem licznych,

niejednokrotnie skrywanych latami, afer pedofilskich. W warunkach rodzimych dochodzą do tego informacje o nadużyciach finansowych i majątkowych. Ich symbolem jest Komisja Majątkowa. Episkopat Polski nie dysponuje żadnym programem duszpasterskim adekwatnym do potrzeb milionów wiernych. W sumie wybory prezydenckie latem 2010 r. lepiej uwidoczniły, a zarazem pogłębiły kryzys Kościoła Katolickiego w Polsce. Jeżeli zarysowany kierunek przemian utrzyma się, Kościołowi w naszym kraju grozi w dłuższej perspektywie czasu przekształcenie się w ograniczoną, ale za to hałaśliwą i fundamentalistyczną sektę.

Przypisy:

[1] J. Kaczyński, *Tożsamość Porozumienia Centrum i jego miejsce w szerokim bloku prawniczo - solidarnościowym*, "Biuletyn Zarządu Głównego Porozumienia Centrum", 1996, nr 21, s. 2

[2] Jan Paweł II, *Katecheza o Kościele, nr 67* [28.07.1993], [w:] *Ojciec Święty Jan Paweł II. O polityce*, oprac. P. Słabek, Kraków 2001, s. 56 - 58.

Paweł Borecki

Doktor, asystent w Katedrze Prawa Wyznaniowego Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalność naukowa: prawo wyznaniowe. Autor artykułów i książek z zakresu prawa wyznaniowego.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-09-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,612) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,612>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl